

T o m a s z   P u c z y ł o w s k i

## Argument lingwistyczny w sporze o relację między wiedzą a przekonaniem

**Słowa kluczowe:** *argument, lingwistyka, metafizyka, przekonanie, wiedza*

### 1. Wstęp

Niektóre wypowiedzi komunikują, że pewien obiekt (lub ich klasa)  $A$  jest czymś innym, należy do innej kategorii,  $B$ , albo że są dwa stany rzeczy takie, że jeśli zachodzi jeden,  $\alpha$ , zachodzi i drugi,  $\beta$ . Mianem argumentu lingwistycznego oznaczać będę każdy argument, który uzasadnia takie konstatacje i wskazuje w tym celu na wewnętrzną sprzeczność lub dewiacyjność pewnych zdań języka naturalnego. Przyjmować może on strukturę, którą w pewnym koniecznym uproszczeniu przedstawić można na jeden z poniższych sposobów (przy czym kolejność wystąpienia członów w przytaczanych w przesłankach wypowiedziach nie odgrywa znaczenia, ich członki nie są też w żaden szczególnie sposób akcentowane):

Gdyby  $A$  było  $B$ , to interpretowana dosłownie wypowiedź w języku potocznym '[podmiot<sub>1</sub>] jest  $A$ , choć/ale/a/chociaż/i [podmiot<sub>1</sub>] jest  $B$ ' nie byłaby uznawana za wewnętrzną sprzeczną.

Taka wypowiedź jest jednak uznawana za wewnętrzną sprzeczną; a zatem nieprawda, że  $A$  jest  $B$  (czyli przedmioty kategorii  $A$  nie należą do kategorii  $B$ ).

Przykładowo, o ile interpretowana dosłownie wypowiedź „To dziecko, choć jest dorosłym” będzie uznawana przez użytkowników polskiego za absurdalną, wolno uznać, że nie jest tak, iż dziecko jest dorosłym człowiekiem.

Gdyby zdarzenia kategorii  $\alpha$  zaliczały się do zdarzeń kategorii  $\beta$ , to interpretowana dosłownie wypowiedź w języku potocznym  $\lceil\alpha, \text{lecz/ale/a/choć/iaż/i}\beta\rceil$  nie byłaby uznawana za wewnętrźnie sprzeczną.

Taka wypowiedź jest jednak uznawana za dewiacyjną (wewnętrznie sprzeczną);

a zatem nieprawda, że jeżeli  $\alpha$ , to  $\beta$  (innymi słowy: zdarzenia/stany kategorii  $\alpha$  nie należą do kategorii  $\beta$ ).

Na przykład – to, że bieganie nie jest rodzajem pływania, można uzasadnić, wskazując na absurdalność wypowiedzi „Ktoś biegnie, chociaż płygnie”.

Lingwistycznym argumentem za aletycznością wiedzy będzie uzasadnianie wniosku stwierdzającego, że na wiedzę mogą składać się tylko zdania prawdziwe, poprzez wykazywanie, iż zdania podpadające pod schemat  $\lceil\text{Wiem, że } p, \text{ choć nie-}p\rceil$  wydają się użytkownikom języka polskiego dewiacyjne, bo wyrażające sprzeczną treść (Tsohatzidis 2012). Jak łatwo zauważyć, taka argumentacja podpada pod następujący schemat:

Gdyby zdarzenia kategorii  $\alpha$  nie zaliczały się do zdarzeń kategorii  $\beta$ , to interpretowana dosłownie wypowiedź w języku potocznym  $\lceil\alpha, \text{lecz/ale/a/choć/iaż nieprawda, że}\beta\rceil$  nie byłaby uznawana za wewnętrźnie sprzeczną. Taka wypowiedź jest jednak uznawana za dewiacyjną (wewnętrznie sprzeczną);

a zatem jeżeli  $\alpha$ , to  $\beta$ .

Nie jest to niezawodny sposób argumentacji. Choć można usłyszeć deklaracje w rodzaju „To nie jest mięso, ale ryba”, czy „To ryba, a nie mięso”, co mogłoby, po zastosowaniu rzeczoności argumentu, skłaniać do wniosku, że konsumując rybę, nie zjada się mięsa – takiego wniosku oczywiście nie przyjmujemy. Jednak ocena tego sposobu argumentacji nie zawsze jest tak prosta, jak mogłaby sugerować tego rodzaju żartobliwa obserwacja. W pewnych okolicznościach powołanie się na określone predylekcje kompetentnych użytkowników języka do np. uznawania za wewnętrźnie sprzeczne zdań wydaje się wspierać wnioski dotyczące faktów *prima facie* niejęzykowych. Większość z nas zgodzi się, że zdanie „To jest samochód, choć nie pojazd” nie będzie prawdziwe, bez względu na odniesienie zaimka – dlatego możemy podtrzymać wniosek: samochód to pojazd. Podobnie, uznajemy za prawdziwe zdanie „Jeżeli Jan biegnie, to się rusza”, a odrzucamy jako sprzeczne „Biegnie, choć się nie rusza”, dlatego nikogo obeznanego z językiem polskim nie zaskoczy kon-

kluzja, że bieg jest rodzajem ruchu. Od czego zależy więc siła takich argumentów? Jak je oceniać? Kiedy można je podważyć? Jaka jest ich waga w argumentacji filozoficznej?

## 2. Argument lingwistyczny w użyciu

Wydaje się, że argument lingwistyczny jest formułowany w pracach niektórych polskich językoznawców (Danielewiczowa 2002, s. 73–74; Bogusławski 2016; Ziembicki 2018) na rzecz tezy, że wiedzieć nie znaczy mieć przekonanie – określmy ją jako tezę o niedoksastycznym charakterze wiedzy. Gdyby bowiem wiedza była rodzajem przekonania, to zdania „Ja nie sądzę, ja to wiem”, „On to wie, a nie tak sądzi” (i im podobne) byłyby uznawane za absurdalne, dewiacyjne<sup>1</sup>. Jednak ich relatywna częstość w codziennej komunikacji wskazuje, że za takie nie są uważane. Stąd konkluzja – wiedza nie jest rodzajem przekonania<sup>2</sup>. Strukturę tej odmiany argumentu lingwistycznego przedstawić można dwojako:

Gdyby  $A$  było  $B$ , to interpretowana dosłownie wypowiedź w języku potocznym  $\lceil$ [podmiot<sub>1</sub>] jest  $A$ , choć/ale/a/chociaż [podmiot<sub>1</sub>] nie jest  $B$ <sup>1</sup> byłaby wewnętrznym sprzeczna.

Jednak tak interpretowana wypowiedź nie jest sprzeczna;  
a zatem nieprawda, że  $A$  jest  $B$ .

Gdyby zdarzenia/stany kategorii  $\alpha$  należały do  $\beta$ , to dosłownie interpretowana wypowiedź w języku potocznym  $\lceil\alpha$ , lecz/ale/a/chociaż nieprawda, że  $\beta$ <sup>1</sup> byłaby wewnętrznym sprzeczna.

Jednak taka wypowiedź nie jest uznawana za absurdalną;  
a zatem zdarzenia/stany kategorii  $\alpha$  nie należą do kategorii  $\beta$ <sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Przykładowo, Magdalena Danielewiczowa (2002, s. 73) stwierdza: „Temu, że nie można wiedzieć, że  $p$  zachodzi, nie sądząc / nie wierząc / nie będąc jednocześnie przekonany, że  $p$ , przeciwstawia się Black (1971), która swoją obiekcję oparła na obserwacji, że zdania w rodzaju  $A$  nie sądzi, że  $p$ . *On to wie*. są nie tylko w pełni zrozumiałe, ale całkiem poprawne i w przeciwieństwie do tego, czego mogliby oczekiwać rzecznicy zawierania się znaczenia sądenia w znaczeniu wiedzy, niesprzeczne”.

<sup>2</sup> Nie są to jedyne argumenty na rzecz niedoksastycznego charakteru wiedzy – inne znaleźć można u Andrzeja Bogusławskiego (2016; oraz liczne prace tego autora cytowane we wzmiankowanym tekście).

<sup>3</sup> Bogusławski pisze: „Kontrargument Ciecierskiego jest jednakże nieskuteczny, bo w swej interpretacji podanego przykładu autor ignoruje argumenty na rzecz nieskalarności wchodzących w grę predykatów oraz możliwość «autopoprawkowości» zawartej w jego przykładzie, która świadczyłaby właśnie o wadliwości koniunkcji ‘jest przekonany’ i ‘wie’. Ta wadliwość staje się

Uzasadnienie pewnego faktu, w inkryminowanym wypadku – zależności między wiedzą a przekonaniem – uzasadnione jest w argumentie lingwistycznym poprzez ujawnienie utrwalonego w codziennej komunikacji znaczenia terminów przejawiającego się w predylekcji do uznawania bądź odrzucania określonych typów zdań. Teza przeciwna, „zgodnie z którą wiedza pociąga przekonanie, to pogląd dość intuicyjny, a jego krytyka jest zapewne interesująca między innymi dlatego, że tę intuicję kwestionuje” (Ciecierski 2013, s. 172).

Argument ten prowadzi wymienionych wcześniej badaczy do surowej oceny odpowiednich rozstrzygnięć filozoficznych odnośnie do zależności między wiedzą a przekonaniem. Oceny te – nawet jeśli taki argument jest stosowany, z różnym powodzeniem, również przez samych filozofów – wydają się, przynajmniej niekiedy, wynikać z niezrozumienia celów, jakie sobie można stawiać, uprawiając analityczną filozofię języka i epistemologię.

Andrzej Bogusławski (2016) w polemice z pracą Tadeusza Ciecierskiego (2013)<sup>4</sup>, dotyczącą m.in. wiedzy i relacji tejże do przekonań (albo ogólniej stanów przekonaniowych lub sądzeniowych, czy niektórych stanów mentalnych niebędących wiedzą), stwierdza:

Tymczasem całkowite oderwanie konstruowania pojęć od właściwości zastanego języka naturalnego jest niemożliwe, ponieważ tak czy inaczej proces ten polega na posługiwaniu się jego wyrażeniami. Już pierwsza z brzegu ostensja, bez której się nie można obyć, jeżeli się zaczyna mówić o czymkolwiek, jest dokonywana za pomocą środków języka zastanego, takich jak demonstrativum *ten, ta, to*. Tym bardziej jest tak tam, gdzie się mówi o mówieniu i o zjawiskach psychicznych skorelowanych z mówieniem. Tym, co pozostaje, jeżeli ma się nie uwzględniać principiów, o których mówiliśmy, jest tworzenie pojęć aluzyjnych w postaci pewnych alternatyw z użyciem istniejących wyrazów lub neologizmów (typu sądzeniowy) i z wykluczeniem sprecyzowanych wyliczeń członów alternatyw takich wyrazów, a następnie w postaci dalszych pojęć aluzyjnych o kształcie luźnych alternatyw poprzednio powstałych pojęć aluzyjnych (Bogusławski 2016, s. 83).

Bogusławski wysuwa zarzut, że proponowane przez Ciecierskiego rozstrzygnięcia i wnioski (a w szczególności ten, że wiedzieć znaczy mieć przekonanie) rozmijają się z zastaną praktyką językową, zgodnie z którą zdania *‘A nie*

---

zresztą dostatecznie oczywista, kiedy tylko przyjrzymy się bacznie jednozdaniowym koniunkcjom typu *\*Wiem i jestem przekonany, że \_ / \*Jestem przekonany i wiem*” (Bogusławski 2016, s. 71–72).

<sup>4</sup> Polemika dotyczy głównie fragmentu książki poświęconego warunkowi przekonaniowemu wiedzy (Ciecierski 2013, s. 171–183). Czytamy w nim m.in.: „[...] Czytelnik powinien wyraźnie oddzielić ocenę ogólnej i abstrakcyjnej teorii zaprezentowanej wcześniej od zagadnienia, jak wyglądać może lub powinna jej określona realizacja. Jednakże w jednej takiej konkretnej sprawie chciałbym się w tym miejscu wypowiedzieć. Chodzi o pojawiającą się od czasu do czasu w filozoficznej i lingwistycznej literaturze przedmiotu tezę, że wiedza, że *p* – wbrew popularnemu pogładowi – *nie* pociąga logicznie bycia przekonanym, że *p*” (Ciecierski 2013, s. 171). I dalej: „Podsumowując, wydaje się, że żaden z omówionych argumentów nie wspiera tezy, zgodnie z którą możliwa jest wiedza bez przekonania” (Ciecierski 2013, s. 183).

uważa/sądzi, że  $p - A$  to wie<sup>1</sup> nie są – na mocy znaczenia w języku polskim – zdaniem antynominalnymi, wewnątrznie sprzecznymi. Czy krytyka jest zasadna? Czy argument lingwistyczny na rzecz tezy o niedoksastycznym charakterze wiedzy jest rozstrzygający?

### 3. Ograniczenia argumentu

Będę argumentować, że przynajmniej w niektórych wypadkach argument lingwistyczny jest zawodny – mianowicie wtedy, gdy zdanie-wniosek argumentu jest zdaniem należącym do zaprojektowanego na kanwie języka potocznego języka specjalistycznego. Rozpocznijmy uzasadnienie tej tezy od przytoczenia podsumowujących uwag Bogusławskiego:

Sprawą fundamentalną jest fakt, iż ‘wie, że’ odnosi się niemetaforycznie na równi do organizmów mówiących i niemówiących, natomiast pojęcia czy wyrażenia ‘jest przekonany, że’, ‘sądzi, że’ etc. przesądzają obecność zdolności mownej podmiotu (por. dewiacyjne, przy założeniu literalności, \*pies pomyślał, że etc.). W organizmach mówiących wiedza sąsiaduje z przekonaniem, wyobrażeniem itd. Stąd najpewniej pochodzi tak rozpowszechniona skłonność do dyfuzyjnego traktowania tych zasadniczo różnych wielkości. Tymczasem w organizmach niemówiących ta sama wiedza – występuje solo (czymś zupełnie innym jest sprawa tego, jakie są treści wiedzy istot niemówiących, z jednej strony, a istot mówiących, z drugiej strony) (Bogusławski 2016, s. 84).

Przyjmijmy, że faktycznie jest tak, iż w języku potocznym niedopuszczalne jest przypisywanie przekonań, choć nie wiedzy, istotom niezdolnym do mowy (jak nieludzkie zwierzęta). W przyjętym więc znaczeniu dewiacyjne będą wszelkie wypowiedzi w rodzaju:

Ten pies myśli, że za drzwiami jest jego opiekun.

Kot myślał, że śpię, i budził mnie, dotykając pazurem wargi – ale się pomylił, leżałem z zamkniętymi oczami.

Zauważmy jednak, iż nie oznacza to wcale, że nieludzkie zwierzęta nie mają pewnych stanów mentalnych pod pewnymi względami przypominających nasze, stanów określanych jako przekonania czy myśli. Przedmiotem badań lingwistyki nie są bowiem fakty dotyczące rzeczywistości pozajęzykowej, a do takiej należą zjawiska związane z przetwarzaniem informacji przez różnego rodzaju istoty. Także filozof, czy inna osoba nieprzygotowana do prowadzenia badań na zwierzętach, nie powinien autorytatywnie wyrokować o sprawach badanych przez psychologów poznawczych bądź etologów czy zoopsychologów. Przypisując tego typu stany – mentalne, epistemiczne, przekonaniowe – kierujemy się między innymi obserwacją zachowań; w wypadku ludzi – rów-

nież zachowań językowych. Tych ostatnich nie zaobserwujemy u zwierząt, stąd nasze wnioski dotyczące ich stanów mentalnych są bardziej niepewne i wątpliwe niż w wypadku ludzi. Czy jednak etolog mówiący, że zwierzęta myślą, mówi niepoprawnie, w najlepszym wypadku metaforycznie, naginając reguły języka – czy może stawia pewną hipotezę badawczą, być może fałszywą lub w końcu dostosowuje niektóre terminy występujące w języku potocznym do opisu wyników swych badań? Nie wydaje się, aby odpowiedź była oczywista i chyba można przyjąć, że mówiąc tak, etolog dokonuje – być może istotnego – przekształcenia zastanego znaczenia terminów „myśleć”, „sądzić”. Przyjrzyjmy się popularnemu opisowi znanego eksperymentu:

W pomieszczeniu siedzą naprzeciwko siebie pies i jego właściciel. Pomiędzy nimi po obu stronach przejścia leżą dwie piłki. Jedna z piłek leży przed nieprzezroczystą przeszkodą. Widzi ją tylko pies. Druga piłka leży przed przezroczystą przeszkodą, a więc może ją zobaczyć nie tylko pies, ale i jego pan. Kiedy właściciel daje polecenie: „przynieś piłkę!”, pies przynosi piłkę sprzed przezroczystej przeszkody, którą przejrzeć może właściciel. Pies musi więc domyślać się, którą piłkę widzi jego pan i że o nią właśnie prosi. Zaskakująco odmiennie wygląda eksperyment, kiedy właściciel obraca swój fotel i siedzi tyłem do psa i do piłek. Pies poproszony o przyniesienie piłki przynosi losowo – czasem piłkę zza szklanej, czasem zza nieprześwietlonej przeszkody. Domyśla się, że właścicielowi jest wszystko jedno, o którą piłkę chodzi, bo żadnej z nich nie widzi (*Nauka w Polsce* 2013).

Mówi się tu, najwyraźniej dosłownie, że (w pierwszym eksperymencie) pies domyślał się, że właściciel prosi o tę a nie inną piłkę. Podejrzewam, że zdaniem lingwisty, gotowego w odpowiednich okolicznościach przypisywać zwierzętom wiedzę, równie dobrym opisem wskazanej sytuacji byłoby zdanie:

Pies wiedział, że opiekun prosi o tę piłkę, a nie inną.

W jaki jednak sposób opisać sytuację różniącą się tym jedynie od warunków pierwszego eksperymentu, że tym razem opiekun psa tylko sprawia wrażenie widzenia piłki, *de facto* bowiem nie widzi niczego, zaś pies o tym nie wie? Przynajmniej reakcja psa na komendę o przyniesienie piłki byłaby taka sama jak w eksperymencie rzeczywistym. W takich jednak okolicznościach zdanie:

Pies wiedział, że opiekun prosi o tę piłkę, a nie inną

fałszywie opisze rzeczywistość – opiekun nie wiedział, o jaką piłkę prosi swego pupila, pies nie mógł więc wiedzieć, że właściciel wie, o jaką piłkę go prosi. Wydaje się, że narzucającym się sposobem opisu byłoby:

Pies myślał, że opiekun prosi o tę piłkę, a nie inną.

Podejrzewam, że taki opis nie raziłby nikogo poza osobami uparcie trzymającymi się zastanego sposobu myślenia i mówienia o zwierzętach. Można zapewne powiedzieć, że wyniki eksperymentów prowadzą tu do konstruowania nowych pojęć (czy modyfikowania zastanych), co pozwala w projektowanym sposobie mówienia na sensowne i dosłowne wygłaszanie twierdzeń w rodzaju „Niektóre zwierzęta myślą”. Czy można byłoby w takich okolicznościach mówić o całkowitym oderwaniu od języka naturalnego takiej praktyki podyktowanej wynikami eksperymentów naukowych i koniecznością opisania ich wyników w jakimś języku? Chyba nie. Myślenie może tu być identyfikowane nie tylko poprzez mniej lub bardziej uchwytnie przeczucie istnienia u niektórych zwierząt umysłu podobnego do naszego, ale poprzez warunki wystarczające myślenia: umiejętność liczenia, rozpoznawania zwrotów naszego języka, posługiwanie się narzędziami, uczenie się nowych zachowań poprzez wzajemną obserwację, inteligentnego rozwiązywania złożonych problemów w celu realizacji podstawowych potrzeb itp. To takie ogólne kryteria wydają się sensownym probierzem pozwalającym przypisywać umiejętność myślenia, a nie to, czy ludzie nawykli orzekać o zwierzętach predykat „myśli, że”. Wydaje się więc, że rezultaty badań otrzymywane w wyniku interpretacji wyników eksperymentów mogą prowadzić do uzasadnionej reinterpretacji pojęć: norma języka potocznego zostaje tu, tj. w języku służącym do opisywania rezultatów zoopsychologii, zastąpiona inną.

#### 4. Zawodność argumentu

Filozofowie oczywiście rzadko przeprowadzają eksperymenty rzeczywiste, których wyniki usprawiedliwiłyby modyfikację zastanej interpretacji terminów. Być może z tego powodu ich konstrukcje pojęciowe spotykają się z surową oceną lingwistów. Nie znaczy to jednak, że to, co pozostaje filozofom, to tworzenie pojęć wyłącznie aluzyjnych. Wydaje się, że konstruowanie przez filozofów pojęć, czy nadawanie przez nich pewnym terminom odmiennego znaczenia od zastanego, może być, przynajmniej w niektórych wypadkach, uzasadnione<sup>5</sup>. Nie eksperymenty rzeczywiste, lecz myślowe – co będę starał się dalej wykazać – mogą usprawiedliwiać filozoficzną praktykę negatywnie ocenianą przez Bogusławskiego.

Jak wcześniej wspomniałem, w praktyce komunikacyjnej zdarzają się całkowicie akceptowalne dla użytkowników języka wypowiedzi podpadające pod schematy:

---

<sup>5</sup> O możliwych powodach odejścia na gruncie badań naukowych i filozoficznych od normy wzorcowej dla „kłamstwa” patrz: Hensel, Puczyłowski 2017, s. 145–148.

Wie(m), że  $p$ , a nie – uważam, że  $p$ .

Nie myślę, że  $p$ ; ja to wiem.

Przynajmniej niektórzy epistemolodzy twierdzą, że pojęcie wiedzy jest doksytyczne w tym sensie, że warunkiem koniecznym wiedzy propozycjonalnej (tj. wiedzy, że jest tak a tak, a nie, przykładowo, wiedzy, jak coś można zrobić, albo wiedzy, gdzie coś się znajduje) jest przekonanie co do jej przedmiotu, sądu. Wedle takiego stanowiska, jeżeli podmiot wie, że  $p$ , to uważa/sądzi/ myśli/jest przekonany (lub znajduje się w innym stanie mentalnym niż wiedza), że  $p$ . Wspieranie takiego stanowiska odwołaniem do praktyki językowej jest narażone na bezpośredni i oczywisty zarzut: rozstrzygnięcia epistemologiczne rozmijają się z danymi zbieranymi i analizowanymi przez lingwistów. Jeżeli bowiem pojęcie wiedzy, badane przez epistemologów, a dokładniej fakt jej posiadania, wyraża się w języku za pomocą  $\Gamma$ Wie(m), że  $p^1$ , to fakt, że akceptowalne są wypowiedzi podpadające pod wyżej podane schematy, wskazuje na to, że epistemolodzy prawdopodobnie gdzieś pobiłdzili.

Epistemolodzy mogą próbować wyjaśnić ową rozbieżność przynajmniej na kilka sposobów. Po pierwsze mogą ignorować dane językowe, na które wskazują lingwiści. Mogą uważać zdania podpadające pod powyższe schematy za rzadkie, niereprezentatywne lub świadczące o błędnym rozumieniu przez użytkowników zależności między wiedzą a przekonaniem. Taką ocenę mogliby wspierać, wskazując na analogię z tym, jak użytkownicy posługujący się językiem potocznym używają innych terminów, które w pewnej praktyce naukowej zyskały odmienne znaczenie od przyjętego w codziennym uzusie. Na przykład w codziennej praktyce użytkownicy będą skłonni klasyfikować ogórki jako warzywa, a nie owoce. Można spekulować, że byłyby w niej akceptowalne zdania w rodzaju

To ogórek, warzywo, a nie owoc.

Ogórek to warzywo, a nie owoc.

Z drugiej strony wiadomo, że ogórek – i jako część rośliny powstająca z kwiatów oraz zawierająca nasiona, i jako coś, co może być (i często jest) traktowane jako przekąska – może zostać zaliczony do kategorii owoców. Trudno zarzucać botanikom, że błędzą, traktując ogórki jako owoce. Trudno też jednak zarzucać codziennym użytkownikom błędne użycie tych terminów – w potocznym znaczeniu „owoc”, „ogórek”, „warzywo” używane są właśnie tak, że nie można terminu „owoc” poprawnie odnieść do tego warzywa, ogórka. Jasne jest, że termin „owoc” używany jest w innym znaczeniu w potocznej polszczyźnie, a w innym w języku botaniki. Pojęcie owocu w botanice i pojęcie używane w codziennej komunikacji są ze sobą związane, choćby genealogicznie, jednak różnorakie uwarunkowania i potrzeby, naukowe i codzienne,



sprawiły, że nie są to pojęcia równozakresowe. Epistemolog mógłby więc argumentować, że z podobną sytuacją mamy do czynienia w wypadku  $\ulcorner$ wie, że  $p^1$  i  $\ulcorner$ uważa, że  $p^1$ . Dalej mógłby jednak uściślać, dodając, że albo obydwa pojęcia (wiedzy i przekonania) używane i badane na gruncie epistemologii różnią się od pojęć, którymi posługują się w codziennej komunikacji użytkownicy języka, albo też że tylko jeden z tych terminów – na przykład przekonania – różni się od znaczenia przyjętego dla tego terminu w potocznej polszczyźnie, podczas gdy drugi ma – lub ma mieć – znaczenie w obydwu sposobach mówienia takie samo. W pierwszym wypadku odwoływanie się epistemologów do codziennej praktyki użycia „wie, że”, „uważa, że” jest bezzasadne, w drugim jest uzasadnione tylko w odniesieniu do „wie, że”. Innymi słowy, warunkiem koniecznym poprawności argumentu jest, aby wniosek był zdaniem języka potocznego – gdy jednak zdanie to należeć będzie do języka specjalistycznego (a przez taki rozumiemy język, w którym przynajmniej niektóre terminy mają nadany inny sens niż w języku potocznym), argument taki nie musi być mocny.

## 5. Filozoficzne eksplikacje

Z drugiej strony, można argumentować, że nawet w pierwszym wypadku, gdy teoria wiedzy i przekonania formułowana przez epistemologów posługuje się terminami epistemicznymi w znaczeniu nienakierowanym na wierne oddanie ich znaczenia w języku potocznym, odwołanie do codziennego sposobu użycia może być cenne. Nie będzie ono miało jednak wtedy waloru uzasadniającego, tzn. twierząc np., że wiedza propozycjonalna (tj. wiedza wyrażana w języku polskim za pomocą „wie, że”) jest aletyczna (czyli że wiedzieć można tylko to, co jest prawdą), nie uzasadni się tego faktu, wskazując na powszechnie chyba uznawaną dewiacyjność wypowiedzi w rodzaju:

Wiem, że  $p$ , ale nie- $p$ .

Odwołanie jednak do uzusu, do tego, jak faktycznie używa się w mowie potocznej „wie, że” czy „uważa, że”, może być korzystne z innych względów. Może choćby stanowić inspirację dla próby sformułowania teorii wiedzy, która będzie ujmować jeden z aspektów faktycznego użycia „wie, że”. Epistemolog może zatem, wskazując na dewiacyjność zdań w rodzaju  $\ulcorner$ wie(m), że  $p$ , ale nie- $p^1$ , konstruować teorię, której naczelnym aksjomatem będzie:

Jeżeli  $A$  wie, że  $p$ , to  $p$ .

Rzecz jasna, taka teoria nie musi zdawać się specjalnie odkrywczą. Bo i nie na szukaniu odkrywczej teorii musi się skupiać w swoich badaniach epistemolog. Może np. zależeć mu na interesującej eksplikacji tak rozumianego pojęcia w kategoriach innej teorii i dalszym badaniu konsekwencji z tego wynikających. W wypadku pojęcia wiedzy może to być np. próba jej eksplikacji w kategoriach możliwych światów i relacji dostępności określonej między możliwymi światami, zrelatywizowanej do podmiotu poznającego (Rendsvig, Symons 2021). Wedle tej koncepcji:

‘Podmiot  $A$  wie, że  $p$ ’ jest zdaniem prawdziwym w świecie możliwym  $W$  ztw w dowolnym świecie możliwym, który jest dostępny dla  $A$  ze świata  $W$  z uwagi na stan epistemiczny podmiotu  $A$ , prawdą jest zdanie ‘ $p$ ’.

Takie teoretyczne ujęcie wiedzy jest w oczywisty sposób odległe od codziennego. Przemawiają jednak za nim pewne argumenty. Jak wiadomo, podejście możliwościświatowe okazało się poznawczo płodne w badaniach modalności aletycznych. Odwołując się do pojęcia prawdziwości zrelatywizowanej do świata możliwego oraz binarnej relacji dostępności określonej na światach możliwych, w znany sposób definiuje się aletyczną konieczność:

Zdanie ‘Konieczne, że  $p$ ’ jest prawdziwe w świecie  $W$  ztw zdanie ‘ $p$ ’ jest prawdziwe w każdym świecie dostępnym ze świata  $W$ .

Ponieważ zaś pojęcie wiedzy jest rodzajem modalności epistemicznej, próba zastosowania inżynierii zaprojektowanej do analizy pojęć modalnych wydawała się obiecująca. I faktycznie okazała się owocna o tyle, że pozwoliła dostrzec pewne związki logiczne pomiędzy różnymi atrybucjami w ten sposób eksplikowanej wiedzy. W szczególności można było dostrzec, że zasada domknięcia wiedzy na implikację jest niezależna od aksjomatu wyrażającego aletyczny charakter wiedzy. Ścisłej, przyjmując proponowaną definicję wiedzy, można udowodnić (por. Hintikka 1962, s. 61–63):

Jeżeli  $A$  wie, że  $p$ , to jeśli  $A$  wie, że o ile  $p$ , to  $q$ , to  $A$  wie, że  $q$ <sup>6</sup>.

Przyjmując jednak tylko wspomnianą definicję, nie wyprowadzi się choćby:

(A) Jeśli  $A$  wie, że  $p$ , to  $p$ .

---

<sup>6</sup> Zasada ta jest jednak kwestionowana (Dretske 1970, s. 1015–1016; Nozick 1981, s. 204; Leite 2004, s. 336–337), m.in. z uwagi na tzw. argument z niewiedzy (DeRose 1995; Brueckner 1994).

Aby udowodnić aletyczny charakter wiedzy, należy przyjąć, że relacja dostępności (dla dowolnego podmiotu epistemicznego) jest zwrotna: każdy świat jest dostępny dla samego siebie (z uwagi na stan epistemiczny podmiotu) czy – mówiąc nieco bardziej obrazowo, choć nieściśle – w każdym świecie podmiot *widzi*, co jest w nim prawdą. Fakt ten może wydawać się mało interesujący, już jednak zauważenie, że dokładnie przy tych samych założeniach prawdą będzie również:

(T) Jeżeli *A* wie, że *B* wie, iż *p*, to *A* wie, że *p*

może wydawać się odkrywcze, gdyż pozwala dostrzec pewien logiczny związek między zdaniami (A) i (T) oraz wynikające z tego dalsze konsekwencje<sup>7</sup>. Taką byłoby np. uświadomienie sobie, że odrzucając prawdziwość drugiego zdania (wyrażającego tranzytywność wiedzy), zmuszeni jesteśmy odrzucić pierwsze (albo proponowaną eksplikację wiedzy za pomocą semantyki możliwych światów), albo że znajdując argumenty przeciw tranzytywności wiedzy (co wydaje się możliwe), podważamy jednocześnie jej werydyczność. Chcąc podważyć (T), można przytoczyć następujący argument (Tomberlin 1973). Przyjmijmy, iż wiedza *A* o wiedzy *B*, że *p*, jest uzasadniona tym, że *B* jest powszechnie akceptowanym, zasłużonym autorytetem w dziedzinie, do której należy to, że *p*. O tym socjologicznym fakcie *A* jest powiadomiony z dobrego, wiarygodnego i rzetelnego źródła. Jednak sam *A* uważa, że wie, iż *p*, na zgola innej podstawie – np. *A* uznał, że *p*, dając wyraz skrajnie niewiarygodnemu źródłu, np. horoskopowi. Zapytywany, skąd wie, że *p*, *A* wskazuje wyłącznie na horoskop (czy inne niewiarygodne źródło), a nie na to, że wie to wiarygodny *B*. W takiej sytuacji, być może, nie chcielibyśmy uznać, że *A* wie, iż *p*, jednocześnie jednak moglibyśmy utrzymywać, że *A* wie, że *B* wie, iż *p*.

Nie rozstrzygając trafności takiego zarzutu wobec (T), zauważmy jedynie: jeśli jest on celny i zaakceptuje się standardową analizę pojęcia wiedzy w kategoriach możliwych światów dostępnych dla podmiotów, to są wystarczające racje za odrzuceniem (A). Jest tak – powtórzmy – bowiem (w ramach standardowej eksplikacji wiedzy za pomocą semantyki możliwych światów) jeśli (A) jest prawdziwe, to (T) jest prawdziwe; a więc odrzucając drugie, należy

<sup>7</sup> Przyjmijmy nie wprost, że w pewnym świecie *w* (określonego modelu) fałszem jest 'Jeżeli *A* wie, że *B* wie, iż *p*, to *A* wie, że *p*'. W takim wypadku, 1. '*A* wie, że *B* wie, iż *p*' jest w tym świecie prawdziwe, zaś 2. '*A* wie, że *p*' jest w tym świecie fałszywe. Z 2. wynika, że istnieje dostępny dla *A* że świata *w* świat możliwy, w którym *p* jest fałszem. Niech 3. *v* będzie takim światem, w którym *p* jest fałszem. Z 1. wynika zaś, że w każdym dostępnym dla *A* świecie, a więc i w świecie *v*, prawdą jest '*B* wie, iż *p*'. To zaś znaczy, że w każdym świecie dostępnym dla *B* że świata *v* prawdziwe jest *p*. Jeżeli przyjmijemy, że relacja dostępności (dla dowolnego podmiotu epistemicznego) jest zwrotna, to świat *v* jest (dla *B*) dostępny z *w*. Co prowadzi do wniosku, że *p* jest w *v* prawdziwe. A to jest sprzeczne z 3.

w konsekwencji odrzucić pierwsze. Epistemolog dostrzegający zalety w standardowej eksplikacji pojęcia wiedzy w ramach semantyki możliwych światów i przyjmujący powyższy (lub inny) argument przeciwko tranzytywności wiedzy, miałby więc wystarczające – a chyba nieoczywiste – racje za odrzuceniem jej aletycznego charakteru. Dla innego badacza, w szczególności przyjmującego argument przeciwko tranzytywności wiedzy, ale chcącego bronić jej werydyczności, tego typu wnioski mogą stanowić ważną motywację teoretyczną do poszukiwania innego sposobu eksplikowania pojęcia wiedzy niż standardowo proponowany w ramach semantyki możliwych światów.

## 6. Wiedza i przekonania

Można jednak pytać, jak daleko może odejść w swych eksplikacjach epistemolog od znaczenia „wiem, że”, „uważam, że” przyjętego w potocznym znaczeniu. Do czego – i czy w ogóle do czegokolwiek – odnosi się on, używając tych terminów? Jakie czynności ma na myśli? Wydaje mi się, że uczciwą odpowiedzią jest – że być może żadne. Gdyby epistemolog zaproponował teorię wiedzy, wedle której wiedzieć można byłoby nie tylko to, co jest prawdą, uzasadniając to pojawianiem się w codziennej komunikacji zdań w rodzaju  $\lceil$ Teraz wiemy, że  $p$ , ale kto wie, może w przyszłości naukowcy pokażą, że się myliliśmy $\rceil$ ,  $\lceil$ Kiedyś wszyscy wiedzieliśmy, że  $p$ , teraz jednak odkryto, że nie- $p$  $\rceil$  (por. Hazlett 2010, 2012), czy należałoby ją odrzucić, wskazując na oczywistą absurdalność  $\lceil$ Wie(m), że  $p$ , ale nie- $p$  $\rceil$ ? Czy koncepcja zbudowana na kanwie tego, że niekiedy mówi się o „większej połowie”, głosząca, że jedna połowa czasami nie jest równa drugiej, będzie cokolwiek warta? Zapewne taka teoria zbyt odbiegałaby od przyjmowanego w codziennej komunikacji znaczenia terminu „połowa” (*resp.* „wie, że”), aby uznawać ją za wartościową, a wypowiedź  $\lceil$ To większa połowa  $X$ -a $\rceil$  (*resp.* „Teraz to wiemy, ale może w przyszłości naukowcy pokażą, że się myliliśmy”) za coś innego niż wyraz bezrefleksyjnego i pośpiesznego posługiwania się językiem. Gdyby za niealetyczną koncepcją wiedzy nie przemawiały inne racje, zapewne traktowana by była jako ciekawostka, tym mniej ważna, im mniej przekonująco opisująca związek między atrybucją wiedzy a jej prawym argumentem: bo istnienie takiego związku, dopuszczając argumenty lingwistyczne, jest bezsporne, skoro nieakceptowalne wydają się wypowiedzi w rodzaju  $\lceil$ Wie(m), że  $p$ , ale nie- $p$  $\rceil$ <sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Czy są inne, nielingwistyczne racje za odrzuceniem aletyczności wiedzy? Możliwe filozoficzne argumenty za odrzuceniem werydyczności wiedzy dokładnie omawia i wnikliwie krytykuje Rafał Palczewski (2015). Przeciwko aletycznemu warunkowi wiedzy formułowane są zasadniczo trojakiemu rodzaju argumenty: „Po pierwsze, wskazuje się, że brakuje zadowalających argumentów za jego przyjęciem, że nie jest dobrze i niezależnie uzasadniony. Po drugie,

Propozycje, w tym terminologiczne i teoretyczne, podlegają negocjacjom i są odwoływalne. Warunkiem koniecznym racjonalności argumentu lingwistycznego wydaje się więc również to, by ludzie, odrzucając określone zdanie jako wewnętrznie sprzeczne albo akceptując je jako niesprzeczne, czynili tak w sposób przemyślany i nie było ważkich poznawczo czy teoretycznie racji za odejściem od przyjętej normy językowej.

Jak wzianko wałem wyżej, lingwista może zarzucać tradycyjnej epistemologii bezpodstawne uznawanie wiedzy za pojęcie podrzędne wobec pojęcia przekonania, powołując się na fakt akceptowalnych i uznawanych (w odpowiednich okolicznościach) za prawdziwe i nieskrótowe wypowiedzi:

Ja nie myślę, że tak jest – ja to wiem.

Epistemolog może uwikłać się tu w spór, w którym prawdopodobnie będzie skazany na porażkę – w szczególności faktycznie trudno będzie mu konkluzywnie uzasadnić, że są to wypowiedzi, które są skrótem dla zdań (Bogusławski 2016, s. 74–76; Ziembicki 2018, s. 237–241):

Ja nie tylko myślę, że tak jest – ja to wiem.

Otóż wedle stanowiska reprezentowanego przez Ciecierskiego (2013, s. 172), asercja zdania 'Sądzę, że  $p$ ' implikuje konwersacyjnie, że nieprawdą jest to, aby podmiot wiedział, iż  $p$ . Związek ten można wyjaśnić, wskazując na ogólną zasadę (motywowaną eksploatacją Grice'owskiej maksymy ilości) (Levinson 1983, s. 133–134; Puczyłowski 2014, s. 25):

Jeżeli ze zdania  $P$  wynika zdanie  $Q$ , treści tych zdań są równie w danym kontekście relewantne,  $P$  zaś nie jest zdaniem bardziej niezrozumiałym i złożonym od  $Q$ , to wypowiedzenie  $Q$  w tym kontekście implikuje konwersacyjnie, że nadawca nie jest przekonany co do prawdziwości  $P$ .

---

upatruje się w jego podważeniu, ograniczeniu lub modyfikacji sposobu na rozwiązanie niektórych paradoksów epistemicznych. Po trzecie, krytykuje się stosowanie metod lingwistycznych przy argumentacji za tym warunkiem, w szczególności odwoływanie się do potocznego użycia zdań epistemicznych" (Palczewski 2015, s. 101). Inne racje przeciwko niemu przedstawia Adam Grobler (2001). Dodatkowym – opisywanym wcześniej – argumentem przeciwko aletycznemu charakterowi wiedzy byłoby wskazanie na to, że (w semantyce relacyjnej Kripkego) jeśli wiedza jest aletyczna, to jest też tranzytywna – a ponieważ są przekonujące argumenty przeciw tranzytywności wiedzy, tym samym aletyczność wiedzy nie jest bezdyskusyjna. Do odrzucenia takiego argumentu wystarczy przyjąć nieadekwatność standardowej analizy pojęcia wiedzy w ramach semantyki światów możliwych.

Gdyby więc asercja 'Sądzę, że  $p$ ' konwersacyjnie implikowała, iż nie jest tak, aby podmiot wiedział, że  $p$ , to wypowiedź:

Ja nie sądzę, że  $p$  – ja to wiem.

można byłoby uznać za odwołującą wzmiankowaną implikaturę konwersacyjną generowaną przez asercję zdania:

Sądzę, że  $p$ .

Z podobnym odwołaniem implikatury mamy do czynienia (Ciecierski 2013, s. 172) w wypowiedzi:

Jestem przekonany, że Jan jest szczęśliwy. Co więcej, ja to wiem.

Analogicznie, wypowiedź:

To (że  $p$ ) nie jest możliwe – to jest konieczne.

może być uznana za odwołanie implikatury konwersacyjnej generowane przez asercję 'Możliwe, że  $p$ '. Asercja poniższego zdania w kontekście czyjegoś pytania o podwyżkę:

Możliwe, że dostaniesz podwyżkę

zdaje się konwersacyjnie implikować, że – zdaniem nadawcy – nie jest to fakt konieczny. Można uzasadnić ten wniosek, wskazując na powyższą zasadę i to, że z 'Konieczne, że  $p$ ' wynika 'Możliwe, że  $p$ ', oraz na podobną relewancję tych zdań we wskazanym kontekście, ich podobną inteligibilność itp. Oczywiście wzmiankowany związek implikowania konwersacyjnego między asercją 'Sądzę, że  $p$ ' a tym, że nieprawdą jest, jakoby nadawca wiedział, że  $p$ , zachodzi, o ile z 'Wiem, że  $p$ ' wynika 'Sądzę, że  $p$ '. Fakt ten jest jednak przedmiotem sporu, toteż trudno się dziwić, że lingwiści (przytaczający swoje racje za brakiem takiego związku wynikania) nie przyjmują proponowanej przez niektórych filozofów interpretacji zdań w rodzaju 'Ja nie sądzę, że  $p$  – ja to wiem'.

Dodatkowo, przeciwko traktowaniu wypowiedzi w rodzaju:

Nie sądzę – ja to wiem

jako skrótowo wyrażonych zdań:

Nie tylko tak sądzę – ja to wiem

lingwiści wskazują również inne racje<sup>9</sup>. Daniel Ziembicki (2018, s. 238) zauważa np., że brak jest wyjaśnienia, dlaczego w ogóle należy postulować potrzebę interpretacji pierwszego rodzaju zdań jako skrótowych (podobną obserwację formułuje Danielewiczowa 2002, s. 73). Nie można – jak wskazuje autor – odwołać się do zasady, wedle której zdania o konstrukcji:

Ona nie jest *x*-ująca [czasownik epistemiczny], ona jest *y*-ująca [czasownik epistemiczny]

należy odczytywać jako:

Ona jest nie tylko *x*-ująca [czasownik epistemiczny], ona jest *y*-ująca [czasownik epistemiczny].

Wprawdzie ta zasada może wydawać się analogiczna do reguły:

(R) Zdania typu:

To nie jest *x* [rzeczownik], to jest *y* [rzeczownik]

należy odczytywać:

To jest nie tylko *x* [rzeczownik], to jest *y* [rzeczownik],

jednak brakuje przekonujących racji na rzecz (R) (nawet gdy rzeczowniki pozostają ze sobą w relacji hipo-hiperonimii). W dodatku w pewnych wypadkach (dla wyrażenń niewchodzących w relację hipo-hiperonimii) zastosowanie takiej reguły daje absurdalne rezultaty. Interpretowane zgodnie z taką zasadą zdania:

To nie *pickup* – to ciężarówka.

On tam nie poleciał, on tam pojechał

należałoby – wbrew faktom – uznać za skrót zdań:

To nie tylko *pickup* – to ciężarówka.

On tam nie tylko poleciał, on tam pojechał.

---

<sup>9</sup> Zauważmy jednak, że filozof nie musi wcale utrzymywać, że zdanie „Ja nie sądzę – ja to wiem” jest skrótem zdania „Ja nie tylko tak sądzę – ja to wiem”: dopuszczalność pierwszego zdania może wyjaśnić potrzebą odwołania domyślnej implikatury konwersacyjnej generowanej przez asercję 'Sądzę, że *p*' i twierdzić, że „nie” przed czasownikiem pełni w tym zdaniu rolę metajęzykowej negacji (jak w „Nie poszłeś, a poszedłeś”). Odwołując implikaturę (w tym implikaturę ilości), nadawca nie jest zmuszony używać, jawnie czy domyślnie, wyrażenia „nie tylko”.

Bogusławski dodatkowo stwierdza:

sformułowania z *nie tylko* bynajmniej nie przesądzają inkorporowania treści z lewej strony w treść z prawej strony. Często chodzi o przesądzenie pewnej *hierarchii rzeczy z określonego punktu widzenia*, które inkluzji, o jaką chodzi autorowi, wcale nie zakłada. Nawet więc gdyby należało interpretować koniunkcje typu *nie sądzi, wie* przez pryzmat jakoby elidowanego *nie tylko*, nie oznaczałoby to, że 'sąd' jest zawarty w 'wiedzy'. Oto przykłady innych konkatenaacji z *nie tylko*: *On nie tylko nie przeciwdziałał Niemcom, on donosił do Gestapo.* (donoszenie do Gestapo nie obejmuje braku przeciwdziałania Niemcom); *On nie tylko słyszał tę wersję wydarzeń, to on ją puścił w obieg.* („on” nie musiał słyszeć tego, co się mówiło); *Nie tylko ją pogłaskał, pocałował ją* (pocałunek nie pociąga za sobą pogłaskania) (Bogusławski 2016, s. 76).

Skąd więc wiadomo, że w wypadku pary czasowników „wiedzieć”-„sądzić” należy przyjąć wzmiankowaną regułę interpretacyjną? Jakie są argumenty na rzecz tego, że „wiedzieć”-„sądzić” mają się do siebie tak, jak, powiedzmy, „kondor”-„ptak” a nie „pickup”-„ciężarówka”? *Onus probandi* spoczywa, jak zauważa Bogusławski (2016, s. 72), na tych, którzy proponują nieliteralne odczytywanie zdań 'Nie sądzę, że *p* – ja to wiem<sup>1</sup> – takiego dowodu zaś brakuje, zdaniem lingwisty, w krytykowanej przez niego rozprawie.

Ziembicki konkludując, stanowczo stwierdza:

definicja JTB [= „wiedza to prawdziwe i uzasadnione przekonanie”] nie znajduje potwierdzenia w analizie lingwistycznej, szeroko powołują się na nią przede wszystkim filozofowie. Argument ten możemy traktować jako kolejny argument z autorytetu i zarazem argument z (pewnej) większości. Twierdzenie, że istnienie wypowiedzi korygujących, w których czasownik *wiedzieć*, *że\_* jest składnikiem korygującym, w sposób jednoznaczny potwierdza, że nie można jednocześnie wiedzieć i sądzić, że *p*. Jest to punkt widzenia spójny z teoretycznym podziałem na czasowniki faktywne i niefaktywne. Jeśli *wiedzieć*, *że\_* jest czasownikiem faktywnym, a np. *być przekonany*, *że\_* nie jest, to ten drugi nie może być komponentem znaczeniowym pierwszego (Ziembicki 2018, s. 242)<sup>10</sup>.

I dalej:

[...] jeśli klasyczna definicja wiedzy dotyczy pojęcia wiedzy z języka naturalnego, to jeden z jej warunków – warunek przekonaniowy – powoduje, że jest błędna. Wynika to z tego, że wyrażenie definiowane (*wiedza*, *wiedzieć*, *że\_*) jest faktywne, a wyrażenie będące składnikiem jego definicji (*być przekonany/wierzyć/sądzić*, *że\_* itp.) jest niefaktywne (Ziembicki 2018, s. 243).

Jest to ocena surowa, w pewnym zakresie jednak nieuzasadniona. Twierdzi się tu, że pojęcie *P* (w tym wypadku – wiedzy) nie może być zdefiniowane za

<sup>10</sup> Wydaje się, że Ziembicki zajmuje tu odmienne stanowisko co do wykluczania się wiedzy i przekonania niż Bogusławski: „Otóż taka presupozycja jest bezpośrednio niekompatybilna z atrybutem podmiotu w postaci *powiedzenia*, że *a* wie, że *p*; jest tak właśnie, nawet jeżeli predykat 'sądzi' nie wyklucza faktu, że podmiot ostatecznie *wie*, że *p* (brak takiego wykluczenia, jak przed chwilą przypomniałem, pokazała Danielewiczowa)” (Bogusławski 2016, s. 77).



pomocą innego,  $P^*$  (przekonania), ponieważ  $P$  ma własność (faktywności), której nie ma  $P^*$ . W ogólności – taki argument nie jest konkluzywny. Na przykład relacja zawierania się właściwego (określona na zbiorach) ma pewną własność – asymetrii: jeżeli jeden zbiór  $A$  w sposób właściwy zawiera się w  $B$ , to nie jest prawdą, że  $B$  zawiera się w sposób właściwy w  $A$ . Relacja ta jest jednak definiowana za pomocą relacji zawierania się (która, choć antysymetryczna, nie jest asymetryczna) i nieidentyczności (relacji symetrycznej). W tym wypadku definiowane pojęcie ma własność, której nie ma żadne definiujące pojęcie. Dlaczego w wypadku pojęcia wiedzy miałyby być inaczej? Może być tak, że ani pojęcie prawdziwości, ani przekonania, ani uzasadnienia nie jest faktywne, a przy tym definiowana wyłącznie za ich pomocą wiedza już tak. Warto jednak zauważyć, że z prawdziwego i uzasadnionego przekonania, że  $p$ , wynika to, że  $p$  – w tym sensie można (oczywiście w zależności od przyjętej definicji faktywności) mówić, że JTB jest faktywna (czy może raczej – werydyczna). Ziembicki (2022, s. 37–50) określa faktywnymi czasowniki spełniające warunek: ze zdania  $\lceil X$  [czasownik+że]  $p \rceil$  oraz jego wewnętrznej negacji wynika  $p$ . Oczywiście, o ile z „wewnętrznie” zanegowanej atrybucji wiedzy,  $\lceil A$  nie wie, że  $p \rceil$ , wynika to, że  $p$ , to trudno rozstrzygnąć, czy jest tak w wypadku  $\lceil A$  ma prawdziwe i uzasadnione przekonanie, że  $p \rceil$ , bo w tym wypadku, koniunkcji trzech warunków, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy takie zdanie ma wewnętrzną negację, a jeśli w ogóle, to jaką.

Jednak, wbrew opinii lingwisty, nie jest wcale tak, że epistemolog nie ma żadnych argumentów za tym, aby traktować wiedzę jako rodzaj jakiegoś stanu, który można byłoby określić jako przekonanie. Argumenty te jednak nie mają charakteru językoznawczego. Z tego właśnie powodu nie muszą być uznane przez lingwistę za rozstrzygające, jednak powinien on uznać je za ciekawe, o ile wykaże się pewną skłonnością filozoficzną i gotowy będzie wykonać prosty eksperyment – tym prostszy do powtórzenia, że wyłącznie myślowy. Gdy epistemolog mówi o przekonaniach, w szczególności jako o czymś takim, czego rodzaju jest wiedza, to co ma na myśli? Zapewne jakiś stan umysłowy, którego treść może być prawdziwa lub fałszywa, ujawniający się poprzez zachowania, np. asercję (por. Woleński 2004). Dalsza kwalifikacja byłaby już kontrowersyjna, poprzestańmy więc na takiej, być może najczęściej przyjmowanej. W takim razie – po co wprowadzać tak niedookreślony termin i jaka wiąże się z nim korzyść teoretyczna? Epistemolog może odpowiedzieć na tę zrozumiałą wątpliwość, wskazując, że przedmiotem jego badań jest wiedza. Może on przyjąć to pojęcie za określone o tyle tylko, że wiedza jest aletyczna, że jest to również jakiś stan mentalny i że aby coś wiedzieć, trzeba mieć jakieś do tego odpowiednie podstawy – uzasadnienie, dostęp do odpowiednich danych (trzeba coś widzieć, czuć, rozumieć). Choć jest to pojęcie, przynajmniej w takim ujęciu, niedookreślone, również lingwista w pewnych okolicznościach będzie skłonny powiedzieć o kimś, że ten ktoś coś wie. Wyobraźmy więc

sobie, że po namyśle zgodnie mówimy o kimś, że wie, iż w jego kubku jest wyłącznie woda – ktoś nalał mu przezroczystą ciecz z kranu, substancja ta ma smak wody i wszelkie prototypowe cechy z nią związane; do tego sam podmiot, indagowany, co jest w kubku – bez wahania mówi: „Woda”. Przejdźmy teraz do właściwego eksperymentu myślowego, wzorowanego na słynnym przykładzie Hilary’ego Putnama (1973, 1975) – wyobraźmy sobie, że jesteśmy w jakimś świecie, w którym osoba niczym nieróżniąca się od osoby z pierwszego (naszego) świata, z analogiczną historią, doświadczeniami itd., dostaje w kubku nie wodę (która w tym świecie występuje i z którą podmiot miał do czynienia), ale substancję *XYZ*, nieodróżnialną od wody, jeśli chodzi o własności organoleptyczne: równie smaczną, zdrową itd. Wszelkie inne okoliczności są podobne. Jedyne, czym różni się jeden świat od drugiego, to to, że w jednym osoba ma w kubku wodę, w drugim jej nieodróżnialny (bez skomplikowanych badań laboratoryjnych) odpowiednik – *XYZ*. Wydaje się, że w pierwszym wypadku podmiot (zgodnie z założeniem) wie, że ma wodę – a w drugim? Ani epistemolog, ani – jak podejrzewam – lingwista nieuciekający przed tego typu eksperymentami myślowymi, nie powie, że podmiot w drugim wypadku wie, iż ma w kubku wodę – bo jej w nim nie ma. Podmiot ten jednak – poza tym, co trzyma w kubku – nie różni się od swojego odpowiednika, któremu zgodziliśmy się przypisać wiedzę. I on także, indagowany, co ma w kubku, bez wahania stwierdza „Wodę” lub „Wodę. Wiem to”. Ma więc również jakiś stan mentalny. Jaki? Epistemolog odpowie, że jakkolwiek by ten stan psychiczny był, to jest on jednakowy, nieodróżnialny – na poziomie umysłowym, psychicznym, neuronalnym, behawioralnym, subiektywnym – od stanu, w jakim znajduje się osoba mająca w kubku wodę, i prawdopodobnie nie zawaha się go określić mianem przekonania. W końcu możemy wyobrazić sobie trzecią sytuację, różną tym jedynie od poprzednich, że tym razem i my nie wiemy, co znajduje się w kubku: woda czy *XYZ*, zaś podmiot bez wahania wciąż mówi, że ma „Wodę”, „Wodę. Wiem to”. Podkreślmy – osoby z naszych eksperymentów nie różnią się, na mocy założenia, niczym poza tym, jaka jest zawartość trzymanych przez nie kubków, wszyscy wydają się mieć taki sam stan umysłowy, na poziomie neuronalnym, behawioralnym, czy odpowiedzi na pytanie, co piją; dlatego epistemolog może chcieć opisywać je jako będące w takim samym stanie mentalnym: mają one taki sam stan mentalny o tej samej treści, zaś różnica polega wyłącznie na tym, że ta sama treść w jednej sytuacji ma inną charakterystykę logiczną niż w pozostałych. W ostatnim wypadku dopuszczamy, że podmiot może wiedzieć – czy tak jest, czy nie, to zależy od faktycznej, a nam nieznannej, zawartości kubka. Jak zdaniem lingwisty powinien wyglądać prawdziwy opis stanu umysłu takiego podmiotu? Nie będzie nim „On wie, że w kubku jest woda” – przypisując komuś wiedzę, nadawca przypisuje ją sobie; tu jednak nadawca nie wie, czy w kubku jest woda. Lingwista nie zgodzi się też na „On myśli, że w kubku jest woda”. Mówiąc tak,

przesądzałby bowiem o tym, że podmiot nie jest gotowy powiedzieć o sobie, iż to wie – podmiot epistemiczny w omawianym wypadku mógłby zaś tak twierdzić. Być może za adekwatny uznałby opis: „On sądzi, iż wie, że w kubku jest woda”. Tu jednak można mieć wątpliwość, czy faktycznie podmiot dokonywał jakiejś introspekcji i miał jakiegokolwiek refleksje na temat tego, co wie. Przekonanie jest to pojęcie, które epistemolog projektuje tak, aby mieć pewien ogólny termin na określenie takiego stanu mentalnego, który, mając prawdziwą treść (i ewentualnie dodatkowe własności), będzie wiedzą. W szczególności tak zaprojektowane pojęcie może okazać się przydatne do opisu sytuacji, w której nie wiadomo, czy sąd jest prawdziwy, choć podmiot prawdziwość takiego sądu jednoznacznie potwierdza. Czy jest to pojęcie aluzyjne? W mojej ocenie nie jest takim w stopniu fundamentalnie większym od pojęcia przekonania, którym posługuje się etolog mówiący o myślach zwierząt. Pojęcie takie może być pomocne do opisywania m.in. takich eksperymentów myślowych.

Sposób, w jaki opisałem tu związek między pojęciami wiedzy i przekonania, sugeruje pewną zależność: opisałem mianowicie przekonanie w kategoriach wiedzy. Mówiąc jeszcze raz i nieco dobitniej: przekonanie to taki stan mentalny, który, mając prawdziwą i uzasadnioną treść, jest wiedzą. Choć taka charakterystyka wydaje się niczym innym jak tradycyjną definicją wiedzy, nie jest nią. Przywołane tu pojęcie wiedzy – tak jak i stanu mentalnego, prawdziwości i uzasadnienia – jest tu wykorzystane do eksplikacji pojęcia przekonania. Uważam więc, że pojęcie wiedzy jest w jakimś sensie pojęciem pierwotnym, nadającym się do wyjaśnienia pojęcia przekonania, a nie *vice versa*. Tu zgadzam się z Bogusławskim i innymi lingwistami (por. Wierzbicka 2018) – stanowisko takie przyjmują również niektórzy filozofowie (np. Williamson 2000, 2011). Oczywiście epistemolog może przyjąć stanowisko odmienne – i w ramach rozwijanej przez siebie teorii uznać pierwotność pojęcia przekonania i wiedzy, albo tylko przekonania; może też starać się wyeksplikować obydwa pojęcia za pomocą kolejnych. Być może faktycznie w efekcie otrzyma się jakieś aluzyjne pojęcie wiedzy i nie mniej aluzyjne – przekonania. Jednak ostatecznym kryterium – przynajmniej z poznawczego punktu widzenia – oceny projektów, w tym polegających na nadawaniu znaczeń zastanym w języku wyrażen, jest ich użyteczność. W opisanych wypadkach użyteczność poznawcza może się przejawiać w tym, że dostrzeżło się intrygujące, wcześniej nieobserwowane zjawisko (jak w wypadku obserwacji etologicznych) lub jakąś zależność (jak między aletycznością wiedzy a jej tranzytywnością). W takiej sytuacji odejście od opisywanego przez lingwistów znaczenia wydaje się być dopuszczalne.

## 7. Zakończenie

Opisując specyfikę badań filozoficznych, zazwyczaj analizuje się prace filozoficzne – w nich bowiem rezultat czynności filozofowania, przedmiot oraz argumentacja wydają się najlepiej wyeksponowane i przez to dostępne dla dalszej refleksji. W uświadomieniu specyfiki filozofii korzystne jest jednak również przyjrzenie się różnicom między filozofią a naukami szczegółowymi. Różnice te wydają się najbardziej wyeksponowane, gdy przedmiot badania uważamy za bardzo zbliżony lub tożsamy. Być może zachodzenie na siebie pól zainteresowań badawczych było i jest najwyraźniej widoczne na styku fizyki oraz ontologii czy metafizyki – zarówno fizycy, jak i metafizycy starają się odkryć najogólniejsze struktury rzeczywistości empirycznej i precyzyjnie je opisać w postaci praw. Zachodzi oczywiście istotna różnica w metodzie prowadzenia badań, mająca wpływ na formę i treść oraz status poznawczy twierdzeń przyjmowanych na drodze tych badań. Z podobną sytuacją mamy do czynienia na styku językoznawstwa i analitycznej filozofii języka i epistemologii. Na przykładzie sporu między językoznawcami a filozofami chciałem pokazać jego jałowość. Przy pewnym spojrzeniu na zadania filozofii, odkrycia językoznawców nie muszą fałsyfikować twierdzeń filozofów – te ostatnie nie muszą być, w swojej intencji przynajmniej, twierdzeniami o zastanych znaczeniach wybranych terminów języka potocznego. Nie muszą, choć oczywiście mogą: ciekawym wyzwaniem teoretycznym może być adekwatne oddanie znaczenia określonego terminu języka naturalnego, z jego wszelkimi semantycznymi niuansami, w ramach określonej koncepcji semantycznej (takim problemem jest np., jak eksplikować nierzeczywiste okresy warunkowe w semantyce Kripkego). Jednak w wypadku innych pojęć (zarówno tych filozoficznie fundamentalnych, a powszechnych w mowie potocznej – np. wiedza, prawda, dobro, sprawiedliwość, piękno – jak i może rzadszych – transcendentja, wolność) zadanie nie musi mieć charakteru sprawozdawczego, lecz projektujący. Zawsze można zadawać pytanie, czy warto się trzymać ustalonej wzorcowej normy językowej, czy może, z określonych powodów, warto ją zmodyfikować lub odrzucić. W takim wypadku trudno jednak zarzucać projektantom, że wynik ich pracy nie pasuje do rzeczywistości – kryteria oceny projektów są inne.

## Bibliografia

- Bogusławski A. (2016), *Kolejna glosa do rozważań wokół pojęcia wiedzy i jej stosunku do niealetycznych stanów mentalnych*, „Linguistica Copernicana” 13, s. 67–86, <https://doi.org/10.12775/LinCop.2016.003>.

- Brueckner A. (1994), *The Structure of the Skeptical Argument*, „Philosophy and Phenomenological Research” 54, s. 827–835, <https://doi.org/10.2307/2108413>.
- Ciecierski T. (2013), *Nastawienia sądzeniowe. Wykłady z filozofii psychologii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Danielewiczowa M. (2002), *Wiedza i niewiedza: studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Katedra Lingwistyki Formalnej.
- DeRose K. (1995), *Solving the Skeptical Problem*, „Philosophical Review” 104, s. 1–52, <https://doi.org/10.2307/2186011>.
- Grobler A. (2001), *Truth, Knowledge, and Presupposition*, „Logique et Analyse” 44, s. 291–305.
- Hazlett A. (2010), *The Myth of Factive Verbs*, „Philosophy and Phenomenological Research” 80 (3), s. 497–522, <https://doi.org/10.1111/j.1933-1592.2010.00338.x>.
- Hazlett A. (2012), *Factive Presupposition and the Truth Condition on Knowledge*, „Acta Analytica” 27 (4), s. 461–478, <https://doi.org/10.1007/s12136-012-0163-3>.
- Hensel W., Puczyłowski T. (2017), *Odpowiedź Stępnikowi: bałagan metodologiczny, nieporozumienia i niewłaściwa interpretacja*, „Edukacja Filozoficzna” 67, s. 139–160.
- Hintikka J. (1962), *Knowledge and Belief: An Introduction to the Logic of the Two Notions*, Ithaca: Cornell University Press.
- Leite A. (2004), *Skepticism, sensitivity, and closure, or why the closure principle is irrelevant to external world skepticism*, „Croatian Journal of Philosophy” 12 (3), s. 335–350.
- Levinson S.C. (1983), *Pragmatics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Nauka w Polsce* (2013), *Zagadkowe umysły zwierząt*, <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C397695%2Czagadkowe-umysly-zwierzat.html>.
- Nozick R. (1981), *Philosophical Explanations*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Palczewski R. (2015), *O aletycznej naturze wiedzy*, „Filozofia Nauki” 23 (1), s. 99–145.
- Puczyłowski T. (2014), *Argument z implikatury konwersacyjnej w polemikach filozoficznych*, Warszawa: Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.
- Putnam H. (1973), *Meaning and reference*, „Journal of Philosophy” 70 (19), s. 699–711, <https://doi.org/10.2307/2025079>.
- Putnam H. (1975), *The meaning of ‘meaning’*, „Minnesota Studies in the Philosophy of Science” 7, s. 131–193.
- Rendsvig R., Symons J. (2021), *Epistemic Logic*, w: E.N. Zalta (red.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, Summer Edition, <https://plato.stanford.edu/archives/sum2021/entries/logic-epistemic/>.
- Tomberlin J. E. (1973), *Is Knowledge Transitive?*, „Logique et Analyse” 16 (63), s. 381–384, <https://doi.org/10.2307/44085128>.
- Wierzbicka A. (2018), *I Know: A Human Universal*, w: S. Stich, M. Mizumoto, E. McCready (red.), *Epistemology for the Rest of the World*, New York: Oxford Academic, s. 215–250.
- Williamson T. (2000), *Knowledge and Its Limits*, Oxford: Oxford University Press.

- Williamson T. (2011), *Knowledge First Epistemology*, w: S. Bernecker, D. Pritchard (red.), *The Routledge Companion to Epistemology*, London–New York: Routledge, s. 208–218.
- Woleński J. (2004), *Granice niewiary*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie.
- Ziembicki D. (2018), *Kontrowersje interpretacyjne wypowiedzi typu „Nie sądzę, że p, ja to wiem.”*, „Polonica” 38, s. 232–244, <https://doi.org/10.17651/POLON.38.7>.
- Ziembicki D. (2022), *Lingwistyczna analiza zjawiska faktywności (na materiale współczesnej polszczyzny)*, rozprawa doktorska, Wydział Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego, <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/4163>.

T o m a s z   P u c z y ł o w s k i

## The Linguistic Argument in the Controversy Surrounding the Relationship between Knowledge and Belief

**Keywords:** *argument, belief, knowledge, linguistics, metaphilosophy*

This paper aims to critically examine the soundness of the linguistic argument that challenges the notion of knowledge as a form of belief. My considerations have been inspired by criticisms formulated by some Polish linguists whose views are relatively popular and who claim that philosophy wrongly defines propositional knowledge in terms of beliefs. The linguists argue that their stance is supported by the non-contradictory nature of literally interpreted statements in ordinary language, such as ‘I don’t believe that  $p$  – I know it’, which would be self-contradictory if knowledge were some type of belief. In this paper, I argue that this argument, when applied to the question at hand, is unsound and I describe some general conditions for evaluating arguments of this nature. Additionally, I present a separate argument that supports the view that knowledge is in fact a type of belief. Through an analysis of the ongoing discourse between the linguists and the philosophers, my research sheds some light on the distinctive nature of philosophical inquiry.